Nr. 197. We Lwowie Piątek dnia 17. Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 32 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 16. lipca.

Wobec coraz częściej wynurzających się pogłosek o prawdopodobnem rozwiązaniu austrjackiej izby poselskiej i węg. sejmu, warto zastanowić się nad pytaniem, jak długo oba te ciała reprezentacyjne są w ogóle uprawnione do funkcjonowania. Odpowiedź na to pytanie wypływa z dotyczących postanowień konstytucji w obu połowach monarchji, które nie są wcale identyczne. Według §. 18 zasadn. ustaw państwowych o reprezentacji państwowej „wybierani będą członkowie izby poselskiej na przeciąg sześciu lat. Po upływie tego okresu następują nowe ogólne wybory." Zatem w myśl tego postanowienia każdy poseł zostaje na sześć lat wybrany, a z upływem szóstego roku wygasa jego mandat. Rozstrzyga w tej mierze dzień akcji wyborczej, po której ukończeniu rozpoczyna się piastowanie mandatu I tak np.: pierwszy wybór w r. 1891 odbył się był w d. 27. lutego, mianowicie w dniu tym wybrano w pierwszej kurji m. Tryjestu posła Luzzatto. Więc też w d. 27. lutego 1897 wygaśnie mandat jego i od tego dnia począwszy byłaby izba poselska coraz bardziej dekompletowaną. Ostatecznym przeto terminem, do którego ta izba mogłaby obradować, jest d. 27. lutego 1897.

Co do sejmu węgierskiego, tam zupełnie inaczej trzeba zapatrywać się na czas trwania mandatów poselskich. Artykuł 1. ustawy z r. 1886 postanawia, że „wybiera się posłów na sejm, trwający lat pięć i na wszystkie pięć jego sesyj." Na Węgrzech przeto przywiązują główną wagę nie do dnia akcji wyborczej, lecz do czasu trwania sejmu i jego pięciu sesyj. Pierwsza zaś sesja odbywa się wtedy, kiedy sejm reskryptem królewskim zostanie zwołany i z tym dopiero dniem rozpoczyna się nowy 5 letni okres legislatywny tego ciała. I tak: reskryptem królewskim w dniu 6. stycznia 1892 ogłoszonym, zwołano sejm, dopiero wybrać się mający, na 18. lutego tegoż roku — zatem w d. 17. lutego 1897 wygasną mandaty teraźniejszych posłów, i po za ten termin sejm translitawski obradować już nie może. Widzimy z tego, iż żywot obu ciał reprezentacyjnych skończy się w jednym i tym samym miesiącu przyszłego roku, z różnicą 10 zaledwie dni: w Austrji 27. lutego, a na Węgrzech 17. lutego 1897.

* * *

Jest rzeczą stwierdzoną, iż przyczyną rozbicia byłego gabinetu margr. Rudiniego, był projekt reorganizacji armji włoskiej, ułożony przez ministra wojny, jen. Ricottiego. Projekt, lubo z głębokiemi zmianami, uzyskał już był uchwałę senatu, gdzie dano za nim 70 głosów, a przeciwko niemu 36, i przyszedł właśnie pod obrady izby poselskiej, gdy zaszła nagła zmiana w poglądach. Na radzie ministrów wzięto jeszcze raz projekt pod uwagę i kierując się nieznanemi bliżej pobudkami (zapewne względem na stosunek do sprzymierzeńców, Niemiec i Austrji), postanowiono odłożyć rozprawy w izbie nad projektem do jesieni, co się równało wycofaniu. Wobec tego projektodawca, minister wojny, podał się do dymisji, a z nim, w imię solidarności, cały gabinet z p. Rudinim na czele, świadomym niezawodnie, że nikomu innemu król nie powierzy prezydjum w nowym rządzie.

Projekt, który przesilenie sprowadził, był oparty na zasadach następujących: Ricotti wychodził z założenia, że mniejsza, lecz lepiej wyćwiczona armja, odda lepsze usługi niż dotychczasowa. Tak z 12 pułków bersaglierów, jako też z 8 pułków strzelców alpejskich (Ricotti zamierza dodać do dotychczasowych siedmiu pułków strzelców, alpejski ósmy pułk), oraz z 96 linjowych pułków piechoty usunięte byłyby czwarte kompanje każdego bataljonu (pułk ma trzy bataljony), skutkiem czego nastąpiłoby zmniejszenie armji o 336 kompanij. Ponieważ stan pokojowy armji pozostałby nadal ten sam, więc żołnierze zwiniętych czwartych kompanij mogliby być wcieleni do innych kompanij, a przeciętna siła kompanji podniosłaby się przez to z 70 na 102. Podczas, gdy siła pokojowa armji pozostałaby ta sama, zmniejszy się siła wojenna piechoty linjowej o 250 żołnierzy w każdym z 336 bataljonów, razem o 84.000 żołnierzy. Natomiast wzmocni się piechota obrony krajowej i to o 48.500 żołnierzy, co jednakże, jak widzimy, nie pokrywa ubytku. Obrona krajowa miałaby się składać nie z pułków, lecz z 312 bataljonów po trzy kompanje, zatem nie tworzyłyby samodzielnych ciał wojskowych, lecz byłyby wcielone do poszczególnych korpusów armji polnej.

Bersaglierowie i strzelcy alpejscy nie mieliby być natomiast wcieleni do korpusów armji, lecz tworzyłyby ośm samodzielnych brygad pod dowództwem jenerałów, aby w razie potrzeby w czasie mobilizacji skuteczniejszą była obrona granicy. Pospolite ruszenie zmniejszy się z 1345 na 1032 kompanje. Przy konnicy, liczącej dwadzieścia cztery pułki, każdy pułk składać się będzie zamiast z pięciu, z sześciu szwadronów, co zmniejszy siły wojenne o 3640 żołnierzy. Za to utworzy się konnica obrony krajowej, której dotąd nie było; sformowanych ma być dwadzieścia siedm szwadronów. Opozycja senatu, skierowana przeciw pierwszemu projektowi, przeszkodziła większemu ubytkowi konnicy i wymogła także, iż artylerję polową zmniejszono tylko co do liczby pułków, mianowicie o sześć, co pokryto jednakże przez podwyższenie liczby dział z sześć na ośm. Artylerja górska ma być powiększoną o jedną baterję (z piętnaście na szesnaście), a inżynierską o jeden pułk (z czterech na pięć); na wzmocnienie wojska alpejskiego zwraca szczególną uwagę sprawozdanie jenerała Saniego, członka komisji izby. Nadto projekt Ricottiego tworzył nową godność komendanta korpusu. Liczba oficerów zmniejszała się o 1113

„Utarte pojęcia".

Feljetonista *Nowawo Wremieni*, p. Sigma, poddał rozbiorowi krytycznemu rozmaite „utarte pojęcia" i między innemi poddał krytyce słowo „Rosjanin", pisząc między innemi. co następuje:

„Czy on ma znaczenie plemienne, religijne, państwowe, czy geograficzne? Jeżeli Rosjanin jest pojęciem etnograficznem, to czystych Rosjan znajdzie się bardzo niewielu, większość wielkorosjan okaże się Finno-Tatarami. Jeżeli określenie Rosjanin równoznaczne jest z prawosławnym, to co począć z raskolnikami i sekciarzami? Czy Rosja będzie i dla nich, czy nie będzie? Raskolnicy gub. witebskiej i kowieńskiej wielce dopomogli sprawie rosyjskiej podczas powstania polskiego. Skopcy rosyjscy doniosłe oddali usługi wojskom rosyjskim w Rumunji, oni to nawet ustrzegli cara Aleksandra II. przed terrorystami międzynarodowymi, którzy usiłowali wykonać zamach, zdaje się, pod Plesztami. Duchoborcy kaukascy zapewnili powodzenie działaniom armji rosyjskiej w Turcji azjatyckiej, dowożąc zapasy wojenne, służąc za przewodników, dostarczając wiadomości różnych. Stąd widać, że Rosjanin i prawosławny nie jedno i to samo. Można być nieprawosławnym i być Rosjaninem z prawa, honoru i z sumienia."

W odpowiedzi na to, pojawił się w tem samem *Nowom Wremieni* artykuł pt. „Rosja dla Rosjan", w którym w dość bałamutny sposób stara się autor do Rosji przystosować amerykańską doktrynę Monroego „Ameryka dla Amerykanów". Formuła ta zniewoliła p. Sigmę do napisania drugiego feljetonu, również w tem samem *Nowom Wremieni*, w którym udowadnia czarno na białem nicość zapatrywań swego przeciwnika.

„Mówiłem — pisze on między innemi, — że formuła „Rosja dla Rosjan", nie wymaga czegoś stanowczego, lecz dotąd ogranicza się na przeczących, negatywnych zapatrywaniach. Teraz widzę, że stronnicy jej żądają honorów i prawa pierwszeństwa dla Wielkorusa na tej, stworzonej przez niego Rosji. Żądają dalej, aby główne starania państwa skierowane były ku podjęciu kultury plemienia rosyjskiego, ku pomnożeniu środków jego oświaty, rozwoju duchowego i wzrostu."

Zaznaczywszy, że sam jest Wielkorusem, kocha swoją ojczyznę i służy jej wedle sił swoich, nie z obawy, lecz że mu tak sumienie nakazuje, ciągnie p. Sigma dalej:

„Pamiętam doskonale te chwile, gdy w Moskwie ogłoszono wojnę przeciwko Turcji, w celu oswobodzenia „naszej braci słowiańskiej." Mówiono wtedy o naszych zadaniach historycznych, o zatknięciu krzyża na św. Zofji i wielu innych wielkich i czarujących rzeczach, tak czarujących, jak jasne marzenia. Mówią nam, że z tych marzeń nie wyszło nic, lub też wyszli Stambułow i Ferdynand *le Noceur* — co niektórzy tłómaczą „Ferdynand Nosacz" — ale czyż z marzeń wogóle coś wychodzi? Marzenia są potrzebne nie dla tego, aby z nich cośkolwiek wychodziło, lecz dlatego, aby podłość nie owładnęła człowiekiem, aby się nie oduczył patrzeć w niebo.

Nie wiem jak inni, ale jestem wychowany w tych zasadach, że ojczyzna moja — to kraj szlachetny, miłosierny, ziemia oswobodzicielka i propagatorka wyższych ideałów. Taką przywykłem ją kochać. Przywykłem sądzić, że etyka chrześcjańska jest obowiązującą i dla państw, nietylko dla członków społeczeństwa obywatelskiego; że państwo jest przedstawicielem prawdy na ziemi, że jest ono sprawiedliwem, prawowiernem w jego sojuszu z cerkwią, że wychowuje ludzkość na przyjęcie Boga na ziemi. A teraz pokazuje się, że powinniśmy siedzieć cicho jak trusie i zajmować się gromadzeniem kapitałów, i swych moralnych i umysłowych wymagań

Będąc wychowany w wierze, że „Rosjan nikt obrazić nie może, dlatego, że według języka jest ich 65% całej ludności, a 70% według wyznania," autor nazywa „płodem przestraszonej wyobraźni wszystkie obawy o odpadnięcie Polski, Syberji, Finlandji i Kaukazu" — i nie wątpi, że „z biegiem czasu, za kilkaset lat, językiem rosyjskim będzie mówić cała ludność równiny rosyjskiej, a nie jej 65%, jak dotąd. Stanie się to jednak nie wskutek zakazu n. p.. Polakom mówić po polsku, co jak wiadomo wywołuje wprost przeciwne rezultaty, lecz wskutek nieustannego pojawiania się nowych Turgenjewów, Tołstojów, Mendelejewów, Czebyszewów z sfery Wielkorusów i wskutek wzmagających się ciągle stosunków handlowych, które przedewszystkiem wpływ wywierają na rozpowszechnianie się języka."

W kraju zachodnim, powiada autor nieco dalej, „usprawiedliwieniem groźnej polityki było powstanie, którego dotąd nie mogą zapomnieć. Mieszkałem w kraju zachodnim, ale nie widywałem buntowników. Widziałem trwożliwy wzrok zbitego psa, który liże stopę swego pana i gniewnie warczy poza jego oczyma. Na wszystkich kresach rozlega się jeden i ten sam płacz: „nie ma ludzi!" Ale mało ich jest i w ognisku samem. Szybka russyfikacja wymaga wielkiego wytężenia sił umysłowych. Z lichemi niecywilizowanemi siłami russyfikacja przedstawia mi się, jako broń obosieczna. Pojawią się i gorliwcy pozbawieni rozumu, których pracę przyjdzie niszczyć z większą utratą energji i pieniędzy, niż wartą była ich robota."

Poświęciwszy kilka bardzo bystrych dowodzeń temu, iż Rosję stworzyli nie sami tylko Rosjanie, ale i Polacy i Niemcy i Gruzini i Czerkiesi, którzy oddali Rosji i oddadzą jeszcze wielkie usługi, autor dochodzi do ostatecznego sformułowania swego zapatrywania. Jego zdaniem zapatrywanie to „wypływa z jednego ogólnego pojęcia, pojęcia o Rosjaninie, jako człowieku cywilizowanym, zaufanym w swoje siły i idącym spokojnie po raz wytkniętej drodze. I pozostałość przyjdzie — i bogactwo i *obrusienje* i szacunek sąsiadów i polityka narodowa. Podstawą wszystkiego — oświata chrześcjańska, szacunek dla jednostki ludzkiej, jednakowość miarki, tak dla siebie, jak i dla innych. Każdy posiada swoje historyczne grzechy i swe historyczne zalety. Żyć jednakowoż, nie dusząc się, można tylko wtedy, gdy staramy się zrozumieć każdego człowieka i gdy czujemy, że celem rozwoju społeczeństw ludzkich jest braterstwo narodów wolnych, a nie poddanie się ich jednemu wybranemu, kimkolwiek by on był: żydem, Anglikiem czy Rosjaninem".

Postawienie w ten sposób kwestji powinno być panu Sigmie poczytanem za zasługę. Wiara w ideał chrześcjański, jako w cel ostateczny nietylko działalności osobistej, ale i polityki państwowej i spokojna ufność w swą potężną siłę — są to bezwątpienia te filary, na których opierać się powinno każde państwo bez wyjątku. Różne zaś „formułki", zrodzone ze strachu, nie będą w takim razie potrzebne. P. Sigma wypowiedział zdanie swoje śmiało i bez ogródek i tem pośrednio dał do zrozumienia rządowi carskiemu, iż wobec obcoplemiennych narodowości, a zatem i wobec Polaków postępuje nie tak, jak postępowaćby należało.

Tutaj jeszcze musimy nadmienić, iż *Warszawskij Dniewnik* zachwyca się artykułem „Rosja dla Rosjan", sam doprawdy nie wiedzac dlaczego, i z umysłu pomija tę bądź co bądź ważną okoliczność, iż samo *Nowoje Wremja* uważało za stosowne zaprzeczyć na parterze — w fejletonie — temu, co było napisane na pierwszem piętrze — w szpaltach.

Korespondencje.

Kraków 15. lipca.

(Ósmy zjazd chirurgów polskich.)

Wczoraj popołudniu uczestnicy zjazdu zwidzili szczegółowo zakłady lekarskie, pomieszczone w olbrzymim gmachu *Collegium medicum* na Grzegórzkach. Zwidzono mianowicie zakład anatomji patologicznej prof. dra Browicza, zakład patologji ogólnej i doświadczalnej prof. dra Glużińskiego, zakład medycyny sądowej, zakład farmakologji i farmakognozji prof. dra Łazarskiego, wreszcie zakład fizjologiczny prof. dra Cybulskiego. W tym ostatnim zakładzie demonstrował zebranym asystent dr. Zanietowski fotohematachometr pomysłu dra Cybulskiego.

Po zwidzeniu zakładów lekarskich rozpoczęło się dalsze posiedzenie zjazdu wykładem dra Ciechanowskiego: „O przeroście gruczołu krokowego" z demonstracjami preparatów. Następnie wypowiedział dr. Ruff wykład: „O nowotworach śródbłonkowych" z przedstawieniem preparatów mikroskopowych za pomocą projekcji. Nader zajmujący wykład ze stanowiska naukowego wypowiedział prof. dr. Jordan. Z kolei nastąpił wykład dra Wachholza: „Z kazuistyki sądowo lekarskiej obrażeń czaszki" z demonstracjami różnych obrażeń czaszki i następstw tych urazów, spowodowanych rozmaitemi narzędziami i nieszczęśliwymi przypadkami. W dyskusji przemawiał dr. Ziembicki. Ostatni wykład na wczorajszem posiedzeniu wypowiedział dr. Wróblewski: „O metodzie oznaczenia oksyhemoglobiny we krwi za pomocą spektrofotometru", demonstrując przytem odnośny przyrząd.

Wczorajszy dzień zakończył się obiadem na cześć prezesa zjazdu prof. dra Rydygiera, oraz wiceprezesa prof. dra Obalińskiego.

Dzisiejszy, trzeci i ostatni dzień zjazdu rozpoczął się nową serją wykładów chirurgicznych w sali wykładowej kliniki chirurgicznej, przy równie licznym udziale uczestników, jak w dwu poprzednich dniach Zjazdu. Pierwszy wystąpił dzisiaj dr. Ziembicki z demonstracją bardzo dobrze obmyślanego przyrządu, mającego na celu zastąpienie asystenta przy operacji guzów twardych, a następnie dr. Niecińiński z Paryża mówił o wysiękach opłucnej i podał nowy sposób ich leczenia, przyczem demonstrował trójgraniec *à double courant* własnego pomysłu. Nadto przedstawił dr. Niecińiński pomysł nowych szczypczyków do wyjmowania połkniętych przedmiotów w przełyku.

Wybitnym punktem dnia dzisiejszego był wykład prof. dr Obalińskiego p. t. „Pogląd na obecny stan chirurgji nerek z uwzględnieniem własnych przykładów". „Cyfra to zamała wprawdzie na ogólne poglądy — rzekł szanowny profesor — ale i potentaci w dziedzinie chirurgji niewiele większą liczbą przypadków poszczycić się mogą; niektórzy, nawet na tak wysoką powołać się nie mogą". Do poruszenia i omówienia przedmiotu zachęciła referenta ta okoliczność, że otrzymał zaproszenie od prof. Draschego do opracowania przedmiotu w znanym chirurgiczno-medycznym organie berlińskim. Chirurgja nerki nie ma za sobą długiej przeszłości; dopiero przed trzydziestu laty nóż chirurga dotarł do tego organu ludzkiego i osiągnął znakomite rezultaty lecznicze. P. referent porusza tezy z dziedziny chirurgji nerki, któreby należało bliżej omówić; rozpatruje chorobowe wypadki, wskazując resekcję nerki, wykazuje najnowsze sposoby operacji i ich następstwa.

Cenny ten wykład, wypowiedziany przystępnie, a przecież z całym, najdalej sięgającym naukowym aparatem, objaśniany był demonstracjami wyjętych z organizmu ludzkiego schorzałych nerek, np. nerki na pół pękniętej u oficera przy upadku z konia; dalej nerki, która tak była schorowana z powodu kamieni, że już tworzyła tylko rodzaj torbiela; wreszcie nerki, gruźlicą dotkniętej. Chirurgja nerki jest naprawdę cenną zdobyczą dla cierpiącej ludzkości.

Wykład ten obudził ogólne zainteresowanie. — Do dyskusji nad nim zgłosiło się wielu uczestników zjazdu. Z pewodu wszakże ważności przedmiotu i braku czasu odłożono tę sprawę do następnego zjazdu, obierając głównym referentem prof. Obalińskiego.

Po profesorze Obalińskim mówił dr. Kader z Wrocławia „O technice gastrostomji" i „O operacjach wykonanych w klinice Mikulicza na żołądku z powodu chorób natury łagodnej". Prelegent objaśniał swój wykład demonstracjami i rysunkami, wspominając kilkakrotnie z wysokiem uznaniem o zasługach prof. Rydygiera w tej gałęzi chirurgji.

Dr. Kryński demonstrował chorego, przez siebie operowanego i podał nowe przyczynki do chirurgji moczowodów.

Dr. Majewski skreślił historję wypadku przepukliny pęcherza moczowego.

Posiedzenie przedpołudniowe zakończył wykład dra Gabryszewskiego o wrzodach goleniowych, połączony z demonstracją bardzo praktycznej i taniej prepaski. Po krótkiej nad tym przedmiotem dyskusji, prof. Rydygier zamknął posiedzenie.

Rzym 8. lipca.

(Śmierć księdza Konstantego Reya. — Uczczenie pamięci Ernesta Rossiego. — Poszukiwania archeologiczne — Rzeźbiarz polski. — Kongres antimasoński).

Afryka zabrała jedną ofiarę więcej — ks. Konstantego Reya, którego imię stało się głośnem w ostatnich czasach, z powodu wyprawy do Szoi, na czele której stał, póki się z patrjarchą koptyjskim, msgrem Cyrylem Macaire, nie połączył. Ksiądz Rey dotknięty został porażeniem słonecznem w skalistych wąwozach drogi, prowadzącej z Gibuti do Harraru. Normalna temperatura tamtych okolic dochodzi obecnie do 43 stopni (Celsjusza), a w wulkanicznych wąwozach zamienia się w istne piekło, którego człowiek, nieprzyzwyczajony do tropikalnych upałów, nie wytrzymuje i przytem febry tyfoidalnej się nabawia.

Pierwszy telegram, jaki otrzymała z Gibuti hrabina Santafiora, przewodnicząca komitetu dam, który wysłał księży: Reya, Oudina (Francuza) i trzeciego księdza (Polaka), donosił o powrocie umierającego księdza Reya do Gibuti. Wkrótce potem nadszedł drugi telegram o jego śmierci. Z tego powodu dzienniki rzymskie poświęcają wdzięczne wspomnienia pamięci księdza Reya, jako ofiary chrześcjańskiej i patrjotycznej misji, jakiej się podjął dla ulżenia smutnemu losowi włoskich jeńców, czy to, żeby im zawieść zapomogę, odzież, listy od rodzin, czy też, aby ich wyzwolić z niewoli. W listach, jakie już z drogi pisał ks. Rey do dam komitetu, do hr. Santafiora, do księżnej Liny Corsini, wyrażał nadzieję z wiarą, iż uda mu się doprowadzić do skutku powierzone sobie zadanie, obiecywał przesłać dokładną listę jeńców, tych, co przeżyli najcięższe przejścia i rany, choć już jest wiadomem, iż bardzo wielu z nich umarło w Adi-Ahabba, w Entoto i w drodze, tak, że liczba ich dzisiaj nie sięga może nawet 1,500 ludzi.

Donosiłem już poprzednio, iż rzymska „Tribuna" na wiadomość o wyprawie trzech księży, celem wyzwolenia jeńców włoskich, nie znalazła nic lepszego, jak obrzucić nikczemnymi zarzutami księdza Reya. Obecnie tenże sam dziennik poświęca mu tkliwy nekrolog, nie bez ukrytego zadowolenia, iż wyprawa pochłonęła już dwie ofiary. W kościele św. Karola ai Catinari, w starej dzielnicy Rzymu, odbędzie się się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych w pustyni uczestników tej karawany. Patrjarcha Macaire poprowadzi dalej wyprawę do Harraru, wśród największych trudności transportowych, wśród zdzierstwa plemion okolicznych, rozbojów i lipcowych zabójczych upałów.

Mieliśmy tu niedawno w teatrze Costanzi, gdzie trupa Marchi-Maggi daje przedstawienia lekkich komedyj, jak „Nieboszczyk Toupinet", „Ciotka Karola" itp. uroczyste przedstawienie na cześć zmarłego świeżo tragika Ernesta Rossiego. Ukazała się między innymi na scenie Adelajda Ristori, margrabina Capranica del Grillo, która pomimo, iż trzyma w Rzymie dom otwarty i bywa z córką na wszystkich arystokratycznych

---

(28)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

— Hm — zauważył jednak reporter — jeżeli się nie mylę, panuje w tej grocie, znajdującej się pod wąskiem ramieniem z tej strony amerykańskiego wodospadu tak szalony wicher i taki huk, że się nie rozumie swego własnego słowa, że nawet krzyk osoby tuż obok stojącej nie wywiera na bębenki uszne żadnego wrażenia.

— Zupełnie słusznie — odpowiedział jednak Loster — a to właśnie byłoby najpiękniejszem w tej całej historji. Gdyż: po pierwsze te wichry, panujące w grocie, przypominałyby obu parom burze, jakie je czekają w pożyciu małżeńskiem, a po drugie żona Nickollsa nie mogłaby nigdy udowodnić, że n i e wyrzekła sakramentalnego „tak", na wypadek, czego co prawda nie przypuszczam, gdyby zachciało się jej postąpić tak samo, jak się podobało postąpić jego pierwszej żonie.

Tego objaśnienia udzielił Loster, a było to zupełnie podobnem do jego charakteru; ponieważ jednak redaktor dziennika *Buffalo Times* tego charakteru nie znał, przeto wziął to wszystko na serjo i wydrukował słowo w słowo wszystko, co w oczach wszystkich członków klubu Clinsin, prócz Crookesa i Nickollsa, którzy mieli co innego do roboty, robiło Lostera stanowczo niemożliwym.

Ponieważ jednak Loster przyrzekł, iż na weselu rzecz całą naprawi w sposób najświetniejszy, i oświadczył, że ma za pasem niespodziankę *in petto*, jakiej jeszcze na świecie nie było, a ponieważ dalej udawał niesłychanie skruszonego grzesznika, przeto przebaczono mu tem łatwiej, że niespodzianka, której szczegóły musiał podać do wiadomości panów Slotersa, Iversa, Ingrama i Nighby'ego, była w istocie wspaniałą. Aby ją wprowadzić w czyn, potrzebował jednak Loster współdziałania swych kolegów z klubu Clinsin już przynajmniej o tyle, że o n i musieli przeprowadzić to, aby przynajmniej uczta weselsza, nie, jak projektowano, odbyła się wspaniałych salach Cataract-house'u, lecz w specjalnie na ten cel zbudowanym namiocie na tarasie.

Reverend White który, jak wiemy, owej nocy dokończył rozpoczętego przed laty dwudziestu ślubu z jego pierwszą żoną, dawał ślub w swym kościele obu parom.

Na krótko przed ceremonją, przystąpił do niego nagle Nickolls z oznakami wielkiego wzruszenia.

— Reverend — rzekł — na słówko. Czy nie mógł byś mi pan wyświadczyć wielkiej, b a r d z o wielkiej przysługi?

— Jeżeli to leży w mojej mocy — odparł White.

— O, z pewnością tak jest. Zresztą to dla pana drobnostka; chciałbym mianowicie, abyś pan... hm... abyś pan pytanie... czy moja żona rzeczywiście przysięga stać się moją... hm... jakby to powiedzieć... moją żoną.. najpierw wystosował do niej, zanim ja się zwiążę, stać się jej mężem. To przecież można?

— Niestety nie — odparł reverend White — jednakowoż nie kłopocz się pan, to się zdarza tylko raz jeden w życiu, ale nie więcej.

— Hm, tak.. myślałem tylko tak; ale... hm, jeżeli pan sądzisz — i Nickolls odstąpił i stanął przy boku swej narzeczonej przed ołtarzem.

Reverend White wszedł na stopnie i chciał właśnie rozpocząć krótką przemowę, gdy nagle wypadł Ingram, który całej scenie przypatrywał się już od dłuższego czasu z niechętnem wstrząsaniem głowy.

— Stój! — zawołał, tak, że się wszyscy ku niemu zwrócili, a Nickollsem owładnął piekielny strach.

— Stój! — powtórzył — czy nie widzisz pan — krzyknął na Nickollsa, — że zabierze panu królowę laufer, jeżeli pan zrobisz to pociągnięcie?

Flizy podłogi, które mozajkowato raz czarne, raz białe wykazywały pola, oszołomiły do tego stopnia Ingrama, że w swym łatwym do przebaczenia błędzie uważał je za szachownicę. A gdy mu w najuprzejmiejszy sposób zwrócono uwagę, iż się myli, cofnął się wprawdzie, mruczał jednakowoż:

— W każdym razie jest to fałszywe pociągnięcie, albo też... królowa stoi na niewłaściwem polu.

Uwaga, którą słyszało niewielu, która jednak....

Nie chcę jednak uprzedzać mojej historji, lecz po prostu opowiadać dalej, tak jak się rzeczy działy, przedewszystkiem zatem, że dwa śluby odbyły się szczęśliwie, bez żadnej dalszej przeszkody, i że Nickolls odetchnął głęboko i otarł sobie pot z czoła, gdy nareszcie z ust miss Mary Slippers Doile usłyszał sakramentalne i wiążące ją na całe życie słówko „tak."

No.. teraz m i a ł nareszcie żonę, teraz nareszcie dopiął celu swego życia i podczas ceremonji ślubnej uścisnął jej rękę i najpierw powiedział jej: „dziękuję pani," a potem dopiero wyrzekł głośne i wyraźne „tak." To „tak," k t ó r e g o w i ą z a ł o d o t e j, k t ó r a j u ż z n i m b y ł a z w i ą z a n ą.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

Jak Loster umie urządzać niespodzianki.

Jeszcze nigdy Loster nie był tak podrażniony, a rzeczywiście miał po temu przyczynę. Gdyż, gdyby mu się niespodzianka nie udała, — wtedy... ale nie, musiała się udać, a był swego tak pewnym, że puścił tę wiadomość jeszcze rano do wszystkich dzienników w Nowym Yorku, Chicago, Buffalo i jak się tam te wszystkie miasta nazywają, pewny, że ani Crookes, ani Nickolls tego dnia nie będą mieli ani czasu ani ochoty do przeczytania chociażby j e d n e g o dziennika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

balach i wieczorach, czasem jeszcze, na cel dobroczynny, deklamuje na deskach teatralnych. W rudej peruce, z profilem, który niegdyś musiał być bardzo pięknym, sędziwa margrabina zdradza jeszcze wiele energji i zamiłowania do sztuki, która jej dała sławę. Wyszedłszy za margrabiego Capranica del Grillo, Ristori dwa razy opuszczała wielki świat rzymski, aby odbyć tournées artystyczne i podtrzymać chwiejącą się fortunę męża. Bardzo zawsze światowa, inteligentna Ristori jest powszechnie lubianą i popularną w Rzymie, gdzie stale przemieszkuje. Na przedstawieniu w teatrze Costanzi deklamowała V-tą pieśń Piekła Dantego (epizod miłości Francesca z Rimini i Pawła Malatesty); Tomasz Salvini wypowiedział wiersz: Umierający Byron, dawniejsza Panzacchi miał ładną przemowę, poświęconą pamięci Rossiego, towarzystwo Marchi-Magge odegrało komedję, a inna także znakomitość włoska, Virginia Marini, która ustąpiła ze sceny i udziela dziś lekcyj deklamacyj w Rzymie, otoczona wszystkimi artystami, uwieńczyła biust artysty, modelowany przez rzeźbiarza Ferrarego. Jednocześnie zaś, w foyer teatru, wmurowano tablicę marmurową, poświęconą pamięci tragika.

Nastające upały lipcowe (w Rzymie 28°, w Medjolanie 31°, w Palermie 30° Celsjusza) pozwoliły zabrać się na nowo do poszukiwań w jeziorze Nemi, około Albano. Jak wiadomo, zeszłego lata, znaleziono na dnie jeziora dwa starorzymskie statki, tyremy, z czasów Kaliguli. Próbują więc wydobyć oba statki w całości i dźwignąć je od spodu, aby uzyskać zabytki w stanie możliwie najzupełniejszym, nie rozbierając ich. Zadanie nie jest zbyt trudnem; jest przeto nadzieja, że przed jesienią ujrzymy je wystawione na widok publiczny, a turyści, zjeżdżający na zimę do Rzymu, będą mieli jedną osobliwość więcej do obejrzenia. Miałem również sposobność z wilegiatury mojej, w Porto d'Anzio, zrobić wycieczkę do miejscowości Conca (starożytne Satricum) pod Nettuno, gdzie hrabia Michał Tyszkiewicz, z linji birżańskiej, znany w Rzymie od lat trzydziestu kilku zbieracz i archeolog, prowadzi wykopaliska na spółkę razem z właścicielem miejscowości, panem Mazzolenim.

Rzym ma w swoich murach trzech znanych rzeźbiarzy polskich: Welońskiego, Rygiera i Brodzkiego. Był jeszcze stary Sosnowski, ale ten umarł przed sześciu laty. Wiktor Brodzki rzeźbi już dzisiaj więcej dla rozrywki, szczęść odpoczywa po długoletniej pracy. Z młodego pokolenia jest jeden jedyny, p. Glicenstein, rodem z Turka, w gubernji kaliskiej, stypendysta berlińskiej akademji sztuk, który, odbywszy pierwsze studja rzeźbiarskie i otrzymawszy pierwszą nagrodę konkursową oraz stypendjum w Monachjum, spędził zimę w Rzymie. P. Glicenstein jest obiecującym rzeźbiarzem popiersi.

W mieście Trydencie, słynnem z koncyljum, które się tam odbyło w XVI. stuleciu, odbędzie się we wrześniu międzynaronowy kongres antymassońki, celem obmyślenia środków przeciwdziałania propagandzie międzynarodowej sekty, która we Włoszech i Francji bardzo jest rozgałęziona.

Wybory do rady państwa.

Od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, prezesa centralnego komitetu wyborczego, otrzymujemy list następujący:

Proszę w swojem szacownem piśmie wydrukować uwagi, jakie mnie się nasuwają ze względu na wybory do rady państwa, do których kraj nasz zostanie w niedługim czasie powołany. Wybory te będą bardzo doniosłe, a wynik ich wcale nie będzie obojętnym dla naszej narodowej przyszłości. Mniemam tedy, że jest obowiązkiem obywatela miłującego ojczyznę, swoje o tych bliskich już wyborach wypowiedzieć zdanie.

Postęp demokratycznych instytucyj, znamionujący nasze czasy, sprawi, że wszyscy obywatele kraju naszego nie podzieleni na stany i zajęcia, głosujące osobno, przystąpią do wyboru piętnastu posłów, mających pomnożyć zastęp reprezentantów kraju naszego w radzie państwa. Rzecz to nowa, wyniku jej z góry przewidzieć się nie da i jak wszystko co nowe, a nieznane, wielu niepokoi. Ale źle by było i nie dałoby się niczem wytłómaczyć, gdyby ten niepokój miał zrodzić bezczynność i zniechęcenie. Siła narodu i jego przyszłość zależą od energji, której ten naród dowiedzie, kiedy staną przed nim nowe zadania. Zresztą zadanie, które nas w Galicji czeka, nie jest dla Polaków ze wszystkiem nowe. Głosowanie powszechne wybrało niegdyś reprezentację Galicji do pierwszego rakuskiego sejmu w roku 1848. Od dwudziestu sześciu lat wybierają Polacy pod rządem pruskim posłów do parlamentu rzeszy, a te wybory dowiodły Niemcom i światu, że jest nieprawdą, aby poczucie polskości było tylko właściwością pewnych warstw i stanów narodu naszego; dowiodły, że cała ludność Wielkopolski, że cały naród chce być reprezentowanym przez posłów, świadczących już tem samem o swojej historycznej odrębności, że tworzą w berlińskim parlamencie osobne, ściśle solidarne Koło polskie, mieszczące w swojem gronie ludzi najróżnorodniejszych, często przeciwnych przekonań politycznych, ale zgodnych z sobą w tem, że jako Polacy chcą wobec ludzi obcej narodowości występywać zgodnie i jednolicie, nie dając obcym zajrzeć do sporów, jakie się u nich w domu toczą, nie dając nigdy swoimi głosami poparcia temu obcoplemiennemu stronnictwu, które głosuje przeciw zdaniu większości reprezentantów polskich w parlamencie niemieckim.

Nie u nas tylko istnieje obowiązek solidarności posłów polskich w mięszanych parlamentach; ta solidarność narodowa wobec nie Polaków jest dogmatem życia naszego współczesnego. Gdzie Polacy są między sobą, tam mogą i winni się spierać o przekonania polityczne i o drogi, któremi się winno stąpać, chcąc zgotować lepszą przyszłość dla narodu naszego. Wobec ludzi, którzy nie są Polakami, musi się nasze działanie polityczne opierać na zasadzie bezwzględnej solidarności; musimy występywać jako jeden mąż, jako jeden naród, skoro nie masz politycznego organizmu państwowego, któryby w imieniu wszystkich Polaków przemawiał. Nie ma co tu się wdawać w kazuistykę, dowodząca tego, że solidarność nie we wszystkich wypadkach jest zarówno potrzebną, że należy zostawić posłom swobodę głosowania i przemawiania we wszystkich nienarodowych sprawach. Każda sprawa w parlamencie, w którym Polacy zasiadają obok innych, jest narodową. Najwięcej znaczy pod względem narodowym właśnie to, że Polacy są na zewnątrz solidarni, że ich posłowie tworzą solidarne polskie Koło; tem manifestują swoją odrębność narodową, swój byt jako naród; nic by nie pomogły najuroczystsze manifestacje polskości, dokonane w parlamentarnych mowach, gdyby się Polacy zwalczali wzajemnie w sprawach politycznych i ekonomicznych, zwyciężając się nawzajem za pomocą obcych głosów; przestaliby być Kołem polskiem, stronnictwem polskiem, rozbiliby się na odłamy, któreby zatonęły wkrótce w morzu obcych stronnictw, zwalczając się nawzajem, głosując przeciw sobie, podpierając różne większości i różne systemata rządowe. Przyszłoby może z czasem do tego, że Polacy nie głosowaliby jednomyślnie w sprawie, w którejby hasła lub interesa narodowe były wprost i jawnie zagrożone. Ale doniosłość i skuteczność ich wystąpienia zmalałaby nieskończenie z dniem i chwilą, w którejby rządy i stronnictwa nie wiedziały o tem na pewne, że zależy to od uwzględnienia naszych słusznych narodowych żądań na jaką stronę przechyli się potem w każdej sprawie, zwarte jak jeden mąż Koło polskie, dając poparcie a w Austrii częstokroć przewagę temu slooowemu systematowi politycznemu. Wpływ polityczny Polaków, rozbitych pomiędzy sobą, nikłby ze wszystkiem, mogłyby mieć w obcych stronnictwach demokratycznych albo konserwatywnych wpływ jednostki, o ileby były nierównie więcej konserwatystami albo demokratami, jak Polakami. Głos polski, głos Polaków jako Polaków, nie odzywałby się na świecie. Polacy nie zaważyliby już nigdzie polskością i toby się odbiło już nietylko na toku spraw parlamentarnych, ale na toku wszystkiego, co się nas jako Polaków gdziekolwiek na świecie dotyczy, toby mogło sprowadzić nieszczęścia, nie dające się obliczyć, toby musiało mieć ten skutek, że nie chwycilibyśmy sposobności, od którejby mogła zależeć pomyślność przyszłych pokoleń. Dzięki zasadzie solidarności narodowej zdobyli Polacy dla siebie w Austrji: warunki bytu narodowego, wpływ i znaczenie. Ale któż śmie powiedzieć, że praca nasza doszła do końca, żeśmy osiągnęli wszystkie narodowe ideały, że możemy już odłożyć ciężki solidarności rynsztunek, patrzeć obojętnie na znaki, które widnieją czy to w Austrji czy to po za jej granicami i używać pokoju po zupełnem zwycięstwie? Kto to powie, ten albo nie ma w sobie rozwiniętego zupełnie i dojrzałego poczucia polskości, albo ten nie rozumie, jak się dzieje robią!

Narodowem tedy hasłem przy przyszłych wyborach do rady państwa, będzie jedynie hasło jedno: Chcemy, aby solidarne Koło polskie w parlamencie wiedeńskim dało istniejąc, świadectwo temu, że reprezentuje kraj polski i polskie społeczeństwo. Oto hasło, jakie się powinno odezwać we wszystkich stanach u wszystkich stronnictw, przy wyborach ze wszystkich kuryj. Po za tem hasłem otwarta walka; wyborem narodowym będzie wybór każdego posła, który do Koła polskiego przystąpi, obowiązkiem narodowym będzie zwalczać wybór Polaka, któryby głośno wołał, że jest Polakiem patrjotą, ale chciał równocześnie zniszczyć podstawę politycznej pracy narodu polskiego, kwestjonując solidarność narodową, albo pytając się na co ta solidarność ma służyć? Ma służyć dla zaznaczenia odrębności narodowej, dla obrony interesów narodowych, dla robienia zdobyczy narodowych. To proste, to jasne, to rozumie każdy obcy, o to nie wolno się Polakom spierać. Nigdy zaś nie ma i nie może i nie powinna zasada solidarności być bronią w ręku jednego stronnictwa; kto powiada, że solidarność służy jedynie albo winna służyć dla zwycięstwa zachowawczych albo postępowych zasad, tego lub innego zapatrywania na politykę narodową, kto gotów solidarność o tyle tylko uznawać, o ile ona posłuży jego społecznym teorjom, ten występuje z obozu narodowego, ten bywa przedewszystkiem radykalnym, liberalnym albo konserwatywnym politykiem, a dopiero potem,— to jest wcale nie naprawdę—Polakiem, ten gotów zwalczać Polaków z pomocą obcych, a może i nieprzyjaciół, aby zapewnić zwycięstwo przekonaniom politycznym kosmopolitycznej natury — albo też namiętnościom takim jak te, które niegdyś demokratę Chmielnickiego zagnały w objęcia Moskwy, a arystokratów Opalińskiego i Radziwiłła zamieniły w popleczników szwedzkiego najeźdźcy.

Sprawa narodowa, poczucie polskości domagają się tego, abyśmy wszyscy czynili co się należy, aby zapewnić istnienie solidarnego polskiego Koła we Wiedniu, któreby reprezentowało kraj nasz. Tego mamy dokonać przy przyszłych wyborach, broniąc całości Ojczyzny kartką oddaną przy głosowaniu, skoro nie możemy iść śladem ojców, którzy granic bronili orężnie. Na zewnątrz mamy, musimy być wojskiem karnem, w którem nie ma rokoszan i zbiegów, ale niech się w radzie wojennej wszystkie odezwą zdania. Czem bardziej wszystkie, mnogie, choćby najskrajniejsze odcienie opinji polskiej odezwą się podczas obrad przyszłego Koła, czem bardziej prądy opinji w Kole odzwierciedlą prądy opinji w kraju, tem lepiej wyrazi solidarne głosowanie Koła myśl i wolę narodu; ale Koło to musi być solidarne z sobą, solidarne z narodem, solidarne z sejmem, który jest bezpośrednim wyrazem woli i potrzeb kraju.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 17. lipca.

Teatr letni: „Poskromienie złośnicy", komedja Szekspira. Gościnny występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (17.): Aleksego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 23, zachód o godzinie 7. minut 45.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Pożyczka krajowa. Wydział krajowy uchwalił wypowiedzieć z dniem 1. listopada b. r. resztę pożyczki krajowej w obligach $4^1/_2$% z roku 1883, w sumie 1.012.600 zł.

Stypendja monarsze. Z początkiem roku szkolnego 1896/97 nadane będą w akademiach technicznych we Wiedniu, we Lwowie i Bernie, oraz w akademji rolniczej we Wiedniu po jednem stypendjum dla potrzebujących i godnych wsparcia słuchaczy tych akademij z funduszu im. Franciszka Józefa o rocznej kwocie po 300 zł. w złocie. Ubiegający się o jedno z tych stypendjów, mają wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie, najdalej do 31. bm. do jeneralnej dyrekcji najw. funduszów (*K und k. General-Direktion der A h Fonds, k. k. Hofburg*) we Wiedniu.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie odbył się w czasie od dnia 9. czerwca do 10. lipca r. b. pod kierownictwem radców szkolnych dr. Seweryna Dniestrzańskiego i p. Tymoteusza Mandybura z następującym wynikiem: Z uczenic zakładu otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Ansio Michalina, Bezkorowajówna Julja, Bielska Helena, Grott Marja, Gruder Regina, Gruszkiewicz Zofja, Hoeflich Marja, Jasińska Helena, Kwiatkowska Marja, Matkowska Aniela, Nowożeniuk Marcela, Ostrowska Kazimiera, Ritter Eugenja, Roskosz Kazimiera, Rzepka Marja, Schwarz Stanisława, Seidler Teofila, Seńkowska Wanda, Szatkowska Marja, Turkowska Zofja, Urba Marja, Wielgus Marja, Winnicka Zofja, Zarzecka Wanda, Zawicka Eleonora, Zorn Karolina, Żegestowska Marja.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Augustin Aniela, Czajka Marcela, Czepiel Teofila, Duńczewska Marja, Freund Sara, Gołogórska Kazimiera, Górska Jadwiga, Hajdrawa Elżbieta, Hawak Marja, Iwanicka Weronika, Kozikówna Salomea, Krupa Marja, Krzaczkowska Helena, Lejman Katarzyna, Maciejewska Anna, Makusch Adela, Mochnacka Jadwiga, Schmidt Celina, Seltenreich Marja, Sembratowicz Marja, Skrzyszewska Michalina, Stetkiewicz Julja, Szczepańska Bronisława, Trent Kazimiera, Trusiewicz Wiara, Warywoda Zofja, Weigel Leontyna.

Z eksternistek otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Augustyn Ludwika, Biland Ernestyna, Głuchowska Kamila, Jaskłowska Małgorzata, Kubala Jadwiga, Łopuszańska Marja, Sigall Marja, Sokołowska Olga, Święcicka Antonina, Żukowiecka Władysława.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ascherman Emilja, Bidzińska Zofja, Bielska Stefanja, Demel Marja, Dereń Olga, Dreher Walerja, Ekreis Nesche, Fiderer Marja, Gilewicz Anastazja, Hałan Aurelja, Hubicka Marja, Kłosiewicz Marja, Kowalewska Helina, Kraśniewicz Klotylda, Krąpiec Jadwiga, Krzaklewska Marja, Kuchinka Klara, Liberacka Marja, Łysiak Łucja, Łysiak Marja, Siostra Bor. Miarka Hildegarda, Miejska Marja, Mihułowicz Konstancja, Muszkiet Jadwiga, Ostrowska Zofja, Pełeh Joanna, Rath Gizela, Reutt Zofja, Rzewuska Zofja, Sękowska Łucja, Skałkowska Seweryna, Sprecher Leontyna, Stadler Klara, Swieżawska Anna, Tauliczek Bronisława, Villaume Eugenja, Wojciechowska Rozalja, Zadorecka Wilhelmina, Zając Stanisława, Zawisza Marja.

Pozwolono składać po ferjach szkolnych egzamin poprawczy z jednego przedmiotu jednej uczenicy zakładu, a ośmiu eksternistkom, reprobowano na rok siedm eksternistek, odstąpiły w toku egzaminu trzy eksternistki.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" na posiedzeniu d. 11. bm. powołał do czasu najbliższego walnego zgromadzenia p. Józefa Pokutyńskiego na 24go członka zarządu. P. Pokutyński na walnem zgromadzeniu, odbytem w Przemyślu, po wybranych absolutną większością posiadał największą liczbę głosów. Na tem posiedzeniu wydział zarządu ukonstytuował się, wybierając prezesem dr. Adama Asnyka, wiceprezesami dr. Ernesta Bandrowskiego (zarazem dyrektorem biura) i Jana Skirlińskiego, sekretarzami dr. Lesława Borońskiego i Kazimierę Bujwidową, podskarbim dr. Michała Koya, zastępcą skarbnika Józefa Parczyńskiego, buchalterem Antoniego Górnisiewicza, a zastępcą buchaltera Tadeusza Rzącę. Poczem członkowie zarządu ugrupowali się w sekcje: szkolną, organizacyjną i skarbową. P. Górnisiewicz, buchalter Towarzystwa, któremu z kasy zarządu głównego należała się znaczniejsza kwota, przeznaczona na pomocnika dla buchaltera, ofiarował ją na zakupno kasy ogniotrwałej i kopjału, a z pozostałej reszty postanowił część złożyć na rachunek wkładki członka-założyciela. Szanownemu ofiarodawcy zarząd główny przez powstanie z miejsc wyraził swoje podziękowanie.

Otrzymujemy pismo z prośbą o umieszczenie: „Ojcowie nasi łożyli setki miljonów na powstania i walki o niepodległość narodu. My łóżmy na oświatę ludu, jedyna to bowiem dzisiaj droga i zupełnie pewna do zwycięstwa prowadząca. Dlatego składam na Tow. „Szkoły ludowej 2 zł. *Warszawianin*."

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 21·2°C, najniższa + 12·8°C.

Opad deszczu wynosił 3·4 mm.

W Iwoniczu do d. 10. bm. bawiło 610 rodzin, a 1289 osób.

Tragiczny wypadek w Zakopanem. Dnia 14. bm. odnaleziono zwłoki 16-letniego ucznia 6 kl. gimnazjalnej, Cezara Kudasa z Krakowa, krewnego właściciela cukierni warszawskiej. Spadł z Nosala. Nieszczęśliwego chłopca poszukiwano od dni kilku.

Surowica przeciwgruźlicza. Berlińskie dzienniki donoszą, że Behring wynalazł nową surowicę leczniczą przeciw suchotom. Wyniki swych badań i doświadczeń ogłosić ma Behring jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Z dziejów emigracji. *Politische Correspondenz* na podstawie urzędowych aktów donosi, że przed kilku dniami przybyła do Genui grupa galicyjskich wychodźców, powracających z Brazylji do domu. *Politische Correspondenz* posiada urzędownie potwierdzone protokoły zeznań, jakie ci wychodźcy poczynili w austjackim konsulacie w Genui. Wszyscy oni stwierdzają, że położenie wychodźców galicyjskich w Brazylji jest niesłychanie przykre. Ci, którzy chcą osiąść na gruncie, doznają bolesnego rozczarowania, otrzymują bowiem od rządu tylko bagna i płaszczyzny wcale nieprzydatne pod uprawę zboża. Także żywność miejscowa jest dla galicyjskich włościan niezności. O użyźnianiu gruntów, otrzymywanych od rządu i uczynieniu ich zdatnymi pod uprawę, nie ma nawet co myśleć. Wszystko to w połączeniu z zabójczym klimatem sprawia, że wychodźcy, którzy osiedlą się w Brazylji cierpią niewypowiedzianą nędzę i skazani są na zagładę. Stosunkowo najmniej cierpią jeszcze ci, którzy jako wyrobnicy dzienni dostaną zajęcie przy budowlach kolejowych lub kamieniołomach. Wszystkich wychodźców galicyjskich trawi tęsknota do lekkomyślnie porzuconej ojczyzny. A jednak po większej części muszą pożegnać się z nadzieją ujrzenia jej, gdyż kolonje tak są strzeżone przez wojsko, że wychodźca, mający rodzinę, nie może nawet marzyć o ucieczce z tych niezdrowych okolic.

Technicy z Pragi czeskiej, którzy w latach 1847 do 1851 chociażby tylko przez jedno półrocze, lub przez lat kilka bez przerwy studjowali w Pradze i po przeszło czterdziestoletniem rozstaniu się urządzili w październiku 1891 r. pierwszy uroczysty zjazd koleżeński, obchodzą tę uroczystość powtórnie w dniach 10, 11. i 12. września roku bieżącego w Pradze.

Komitet centralny, na którego czele, jako prezydenci stoją: członek izby panów J. Hlavka, a także poseł do rady państwa A. Siegmund, zaprasza niniejszem wszystkich byłych kolegów do wzięcia żywego udziału w zjeździe i spodziewa się, że koledzy nie omieszkają skorzystać ze sposobności i przybędą najliczniej na zjazd, aby raz jeszcze przypomnieć sobie poufałe stosunki koleżeńskie.

Bliższych wiadomości udziela z wszelką gotowością Ferdynand Summerecker, radca cesarski, pensjonowany centralny inspektor kolei żelaznych, obecnie w Gutenstein (*Nieder-Oesterreich*).

Zręczna kradzież. Z Wiednia donoszą: Ogromne wrażenie sprawia tutaj wielkie oszustwo w rządowej pocztowej Kasie oszczędności. Skontysta Józef Adamek, liczący lat 52, zatrudniony przy firmie Schöller i Sp. przy Bauernmarkt, otrzymał onegdaj przedpołudniem zlecenie, aby zlikwidował w pocztowej Kasie oszczędności czek, opiewający na sumę 10.000 zł. Adamek otrzymał w biurze pocztowej Kasy oszczędności kwit likwidacyjny na tę kwotę. Kwit ten włożył Adamek do zewnętrznej kieszeni swego płaszcza. Gdy chciał o godzinie 12. w południe kwit ten na 10.000 zł. zrealizować w kasie, zawiadomił go odrazu urzędnik, że suma ta jest już podniesiona. Adamek sięgnął do kieszeni i w istocie nie znalazł już tam kwitu. Okazało się, że o godz. $^1/_4$12 w południe podjął w kasie tę sumę jakiś młodzieniec mogący liczyć od 25 do 30 lat. Prawdopodobnie oszust obserwował skontystę jeszcze w biurze i ukradł mu kwit z kieszeni.

Nazwy słowiańskie. *Leipziger Tageblatt* w szeregu artykułów rozpatruje przeszłość historyczną ziem między Elbą i Salą i przytacza kilkanaście nazw bardziej charakterystycznych. Nazwa *Dresden* pochodzi od starowendyjskiego „drazga", lub „drazdzany" i „drezdzany"; nazwa miasteczka Treben pochodzi od „drejewo"; Crostewitz od słowiańskiego „Khrost" (krzak); Jessen od „Jassen" (jesion); Jauernick od „Jawornik"; Gelenau od „jeleń"; Bosewitz od „boz" (bez); Bresow od „braza" (brzoza); Brösang od „brezynka"; Daube od „dub"; Leipzig od „lipa" (lipsko po czesku); Kmehlen od „kmiel" (chmiel) itd.

Nieszczęśliwe wypadki. Podczas zabawy dzieci na przedmieściu Weissensee w Berlinie obalił się słup, po którym dzieci miały się wspinać do góry. Jedno dziecko zginęło na miejscu, dwoje jest ciężko rannych. Jedna z matek słysząc o nieszczęściu, pospieszyła na miejsce wypadku, aby sprawdzić, czy jej dziecku nie stało się co złego. Podczas jej nieobecności w domu, pozostawione tam same drugie dziecko, wypadło z okna i zabiło się na miejscu.

Łacina i greczyzna pozostały wykluczone stanowczo z programu szkół w Norwegji. Uchwałę tę wydał storthing. Minister oświaty Soverdrup oświadczył, że „oba te języki martwe zostaną niewątpliwie w krótkim czasie wygnane ze średnich zakładów naukowych na całym świecie i uprawiane będą tylko — w wyższych".

Nad Renem i Mozelą straszliwa w tych dniach szalała burza. Dla zwolenników dobrego wina najbardziej pono interesującą będzie wiadomość, iż winnice prawie w całej dolinie Mozeli są zniszczone tak, iż plonu w rb. może wcale nie będzie. Najcięższe szkody burza wyrządziła w Heddesheim i Riesweiler.

Śmierć intryganta. Michał Chitrowo umarł nagle dnia 13. b. m. w Petersburgu, a wraz z nim zeszedł do grobu jeden z filarów tej polityki rosyjskiej na Bałkanie, która starała się wszelkimi, najniegodziwszymi środkami przeprowadzić panowanie Rosji w państwach bałkańskich, a której przedstawiciele znajdują się dotychczas w petersburskiem słowiańskiem towarzystwie dobroczynności.

Michał Chitrowo był wychowankiem akademji orjentalnej w Moskwie, gdzie się przysłuchiwał słynnym wykładom Iwana Aksakowa, poczem dostał się do orjentalnego departamentu w ministerjum spraw zewnętrznych. Na tym posterunku dobił się sławy tak, że podczas wojny rosyjsko-tureckiej z r. 1877 uchodził już za ciętego dyplomatę. To też został kierownikiem spraw azjatyckich przy w. ks. Mikołaju Mikołajewiczu głównodowodzącym armji rosyjskiej. Działalność jego zbliżyła go do hr. Ignatiewa twórcy ostatniej wojny Rosji z Turcją i wnet stał się Chitrowo najgorętszym jego poplecznikiem. Kiedy jednak kongres berliński zburzył nadzieje Rosji i pobudził do akcji żywioły panslawistyczne stanął Chitrowo na czele ruchu panslawistycznego. Nie zdołał jednak za panowania cara Aleksandra II. rozwinąć swej zdolności do krętactwa.

Dopiero za panowania Aleksandra III. kiedy panslawizm stał się w Rosji ideą wszechmożną, znalazł Chitrowo właściwe pole do popisu. W r. 1883 zamianowany został przedstawicielem Rosji w Aleksandrji, gdzie nie mogąc jeszcze dostatecznie rozwinąć swego wpływu, ponawiązywał już przygotowawcze stosunki z malkontentami wszystkich państewek bałkańskich. Stosunki te przydały mu się później bardzo w jego kreciej robocie w Bułgarji. Kiedy po detronizacji ks. Battenberga nastało w Bułgarji bezkrólewie, postanowiły koła panslawistyczne wyzyskać je na korzyść swojej idei. W miesiąc po akcie detronizacji ulokował się Chitrowo jako poseł rosyjski w Bukareszcie. Działalność, jaką tu rozwinął, przechodzi wiarę ludzką w możliwość tego rodzaju dyplomatycznego krętactwa. Przez sześć lat starał się Chitrowo usilnie tylko o to, by nie pozwolić uspokoić się wewnętrznie Bułgarji.

Wybór ks. Koburga nie mógł się Rosji podobać, bo uważano go tam za emisarjusza Austro Węgier na Bałkanie. To też wszystkie komploty, sprzysiężenia, a nawet rozruchy, jakie w tym czasie niepokoiły Bułgarję, miały swe źródło w pałacu poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie. Pałac ten był punktem zbornym wszystkich indywiduów uciekających od światła, a żądnych niepokoju i rubli. Za pomocą przebranych handlarzy koni i kupców z obrazami świętych starał się Chitrowo sprowadzić w Bułgarji zamach stanu i usunięcie z tronu ks. Koburga, skoro jednak spostrzegł, że płatni szpiegowie i emisarjusze rosyjscy nie wystarczą do przeprowadzenia zamiaru, zabrał się Chitrowo do oficerów armji bułgarskiej.

Rezultatem tych zabiegów było sprzysiężenie wojskowe pod przewodnictwem majora Panicy. Zamach się nie udał a proces przeciw sprzysiężonym odkrył przed całym światem agitację rosyjską i rolę Chitrowa w jej całej nagości. Pozycja Chitrowa stała się niemożliwą, a rząd rosyjski widział się zmuszo-

---

(7)

Traktat morski

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie widziała nikogo prócz policjanta.

— Prawdopodobnie badałeś ją pan szczegółowo. Coś pan jeszcze zrobił?

— Śledziliśmy urzędnika Goreau przez całe dziewięć tygodni, ale również zupełnie bez rezultatu. Nie, nie ma przeciwko niemu żadnych poszlak.

— A prócz tego nie ma nic?

— Nie, stanowczo niema żadnych wskazówek.

— Czyś pan sobie sformułował już jakie przypuszczenie, dlaczego dzwonek zadzwonił?

— To, przyznaję się, najwięcej mnie zdumiewa. Złodziej ten, kimkolwiek on jest, musi posiadać niesłychanie zimną krew, jeżeli się zdecydował tym sposobem wzbudzić ogólną uwagę.

— Tak, to dziwne. Jestem panu bardzo wdzięczny za pańskie objaśnienia. Jeżeli mi się uda oddać tego człowieka w pańskie ręce, doniosę panu o tem. Chodźmy, Watson!

— Dokądże się udamy? — zapytałem, gdyśmy opuścili gmach policji.

— Pójdziemy teraz z wizytą do lorda Holdhursta, ministra spraw zewnętrznych i przyszłego premjera Anglji.

Udało nam się zastać jeszcze lorda Holdhursta w ministerstwie. Przyjął nas natychmiast, skoro tylko Holmes kazał mu oddać swój bilet wizytowy. Mąż stanu przyjął nas z tą wyszukaną grzecznością, która stanowiła jego rys charakteru i prosił nas siadać w dwóch wspaniałych fotelach przy kominie. Stojąc między nami na dywaniku, wskutek swego wysokiego wzrostu, wyrazistej, zamyślonej twarzy i wijących się, przedwcześnie posiwiałych włosów, zdawało się, przedstawiał sobą dosyć rzadki typ rzeczywiście szlachetnego potomka parów, w całem znaczeniu tego słowa.

— Pańskie nazwisko jest mi dobrze znanem, mr. Holmes — przemówił, uśmiechając się. — Naturalnie, nie mogę twierdzić, że nie znam przyczyny pańskich odwiedzin: tu w ministerstwie wydarzył się tylko jeden wypadek, który mógł zwrócić na siebie pańską uwagę. Śmiem zapytać, w czyjem imieniu pan teraz występuje?

— W imieniu mr. Percy Falpsa — odparł Holmes.

— Ah, mego nieszczęsnego siostrzeńca! Pojmujesz pan, że dzięki mojemu pokrewieństwu z nim, mniej niż kogokolwiek innego mogę go uchronić od skutków tej sprawy. Obawiam się bardzo, aby ten wypadek nie zwichnął jego karjery.

— A jeżeli dokument się znajdzie?

— O, w takim razie naturalnie, inna rzecz.

— Chciałbym panu zadać dwa, trzy pytania, milordzie.

— Gotów jestem dać panu wszelkie wskazówki, jakie tylko mogę.

— Pan dał ten dokument do przepisania swemu siostrzeńcowi w tym pokoju?

— Tak jest.

— A więc... podsłuchiwać nie mógł nikt?

— Jest to zupełnie niemożliwem.

— Czy pan mówił komukolwiek o tem, że masz pan zamiar skopjować ten dokument?

— Nikomu.

— Jesteś pan tego pewny?

— Zupełnie.

— Ale jeżeliś pan o tem nie mówił nikomu, ani mr. Falps nie mówił, to nikt nie wiedział o tej sprawie i tym sposobem obecność złodzieja w kancelarji była zupełnie przypadkową. Spostrzegł dokument i zabrał go.

Minister się uśmiechnął.

— O tem sądzić nie mogę — rzekł.

Holmes zamyślił się na chwilę.

— Jest tu jeszcze jedno pytanie bardzo ważne, którebym chciał panu zadać — rzekł po chwili. — Pan o ile mogłem zrozumieć, obawiał się, aby traktat ten, stawszy się znanym ogólnie, nie pociągnął za sobą poważnych następstw.

Po wyrazistej twarzy ministra przebiegł cień.

— Tak, bardzo poważnych następstw — rzekł.

— I cóż? Czy dały się one odczuć?

— Jeszcze nie.

— Gdyby traktat naprzykład dostał się do rąk ambasady rosyjskiej lub francuskiej, pan, prawdopodobnie byś się o tem dowiedział?

— Być może — odparł lord Holdhurst wymijająco.

— Teraz już minęło prawie dwa i pół miesiąca i nic o tem nie słychać i dlatego istnieje możliwość przypuszczenia, że z jakiejś przyczyny, traktat nie doszedł do rąk tych poselstw, wszak prawda?

Lord Holdhurst wzruszył ramionami.

— Nie możemy jednakowoż przypuszczać, mr. Holmes, że złodziej ukradł ten traktat jedynie tylko dlatego, aby go oprawić w ramki i powiesić go sobie na ścianie?

— Być może, że oczekuje na lepsze wynagrodzenie?

— Jeżeli jeszcze długo czekać będzie, nie otrzyma żadnego. Traktat za parę miesięcy przestanie być tajemnicą.

— To punkt bardzo ważny. Ale przecież złodziej mógł niespodziewanie zachorować?

— Na zapalenie mózgu naprzykład? — zauważył minister, spojrzawszy przenikliwie na Holmesa.

— Tego nie mówię — odparł Holmes niezmieszany. — Jednakowoż zabraliśmy ci, milordzie, już za dużo pańskiego drogocennego czasu i dlatego pożegnamy pana.

— Życzę panom powodzenia, kimkolwiek zbrodniarz jest — odparł minister kłaniając się i przeprowadzając nas do drzwi.

— Dziwny to człowiek — rzekł Holmes, gdyśmy wyszli. — Trudno mu jednak podtrzymać swoje stanowisko; nie jest wcale bogatym, a przytem ma wiele długów. Zauważyłeś prawdopodobnie, że miał reparowane buty. No, a teraz, Watsonie, nie będę cię zatrzymywał. Dzisiaj nie przedsięwezmę niczego więcej, chyba tylko w tym wypadku, jeżeli otrzymam odpowiedź na ogłoszenie o dorożkarzu. Będę bardzo rad, jeżeli jutro udasz się ze mną do Wacking tym samym pociągiem, co i dzisiaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nym usunąć z niej swego zbyt gorliwego sługę. Z Bukaresztu poszedł Chitrowo do Teheranu. W ślad za nim podążył poseł angielski, który będąc równocześnie z Chitrowem w Bukareszcie, poznał go na wylot, zbadał wszystkie jego sztuczki i zręcznie niszczył jego intrygi. Mając takiego rywala nic nie mógł zrobić w Teheranie, więc też stamtąd rychło przeniesiono go do Japonji, zkąd, przybył na uroczystości koronacyjne do Moskwy a potem do Petersburga, gdzie niedawno życia dokonał.

Mięso królicze. We Francji, Belgji i Anglji coraz więcej szerzy się hodowla królików, dających ludowi zdrowe i tanie mięso. U nas ta gałąź przemysłu rolniczego przyjąć się nie chce mimo rozlicznych nawoływań, broszurek, a nawet towarzystw. Za przykład i za zachętę niech posłużą szczegóły z innych krajów. W Londynie obliczono, że dziennie około 75.000 królików bywa skonsumowanych. W Yorkshire na tak wielkie rozmiary urządzono tę hodowlę, że codziennie dostarczanych bywa 1200 królików. Po tysiącu miesięcznie dostarczają inne tego rodzaju zakłady. Biskup w Derby ma znaczny zakład hodowli królików i rocznie około 12.000 ztamtąd wysyłanych bywa do Londynu. Z Ostendy tygodniowo około 300.000 królików przesyłanych bywa do Londynu. Francja hoduje rocznie do 100 miljonów królików, a mięso królicze zjadają i bogaci i biedni. Na centralnym targu paryzkim miesięcznie około 300.000 królików idzie na konsumpcję.

Mianowania. Rada szkolna okręgowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Henryka Baczyńskiego w Piskorowicach; Andrzeja Padecha w Nienowicach: Michała Wiszniewskiego młodszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; Jana Rottenberga starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Czortkowie; Marję Zagórską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Czortkowie; Jana Czerwińskiego i Olgę Janiszewską starszymi nauczycielami 4-klasowej szkoły ludowej w Monasterzyskach; Zenona Hankiewicza nauczycielem w Żurawińcach; Julję Znańską w Demblinie; Emila Bilaszewskiego w Byszkach; Stanisława Połomskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Żabnie; Agnieszkę Adamczykównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Żabnie; Kazimierza Nowotarskiego nauczycielem w Żnkowie; Wilhelma Antoniego Haluzę w Zarudcach; Michała Doryka w Milatyczach; Marję Starakównę nauczycielką w Pasiekach Zubrzeckich; Jana Odzieżyńskiego nauczycielem w Białej; Włodzimierza Borkowskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brodach; Franciszka Bogusiewicza starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Adolfinę Psarską nauczycielką szkoły ludowej w Bukowiu; Jerzego Windischa nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Kalinowie; Bazylego Kutnego nauczycielem szkoły ludowej w Horodyszczu Cetnarskiem; Stefana Piechnika nauczycielem w Wolicy; Emilię Rotarównę nauczycielką w Drohobyczy; Sabinę Olgę Heilmanównę w Strzałkach; Romana Zubkowa naucz. w Pukowie; Konst. Jasielskiego w Wisniowej; Michała Wytrwała w Skotnikach; Jakóba Jackiewicza w Wodnikach; G. Szkolnika w Kniesiole; H. Słósarzową m. naucz. 2 klasowej szkoły w Kaszowie; Aleksandra Kułynycza starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Bóbrce; Michała Sicińskiego młodszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach; Michała Króla starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły ludowej w Staremmieście; Michała Grudzińskiego i Józefa Krausa starszymi nauczycielami 5 klasowej szkoły ludowej w Łańcucie; Elżbietę Seelingerównę kierującą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Leżajsku; Barbarę Westwalewiczównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły ludowej w Myślenicach; Marję Czeppównę młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły ludowej w Tarnobrzegu; Antoniego Broszkiewicza młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Bochni; Herminę Olzhauserównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dolinie; Włodzimierza Kalinowicza naucz. w Łaszkach Dolnych; Helenę Böhmównę młodszą naucz. 2 klasowej szkoły w Sniatynie na Bałkach; Ignacego Szpądrowskiego starszym nauczycielem trzy klasowej szkoły ludowej w Krościenku; Piotra Wojakiewicza nauczycielem w Zawoi na Wilcznem; Józefę Płachecką młodszą nauczycielką dwu klasowej szkoły w Osielcu; Marję Tworzydłową młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Skomielnej Białej; Stanisława Germatę nauczycielem w Siedliszowicach; Tadeusza Goreckiego w Przedborzu; Jakóba Pieńczaka w Hadykówce; Krzysztofa Fabiana nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Wojutyczach.

Obławę na żebraków urządziła policja lwowska. Od godziny 6. do 9. wieczorem i od godziny 8. rano do 12. w południe krążą od wczoraj po ulicach miasta specjalne patrole policyjne, które całemi kupami sprowadzają na inspekcję policyjną rozmaite nieszczęśliwe indywidua, zarabiające żebraniną na utrzymanie. Gorliwość ta jest bez wątpienia godną pochwały, gdyż w lwowskiej armji żebraczej znajduje się mnóstwo wyćwiczonych złodziei, a z drugiej strony nawet żebracy, nie należący do złodziejskiego cechu, są plagą dla publiczności, gdyż okropną swoją powierzchownością są w stanie pozbawić człowieka na cały dzień apetytu. Ale równocześnie nasuwa się pytanie: co mają ze sobą robić legjony wielkomiejskich kalek, które nie mogą zapracować na kawałek chleba, a nie chcą żyć z kradzieży? Należałoby wprzód pomyśleć o zaopatrzeniu tych nędzarzy, a potem można będzie z czystem sumieniem pozostałe szumowiny leczyć aresztem policyjnym.

Wypadek. Przy placu św. Zofji pasą się konie bez dozoru jak gdzieś na wsi. Jeden z tych koni potratował onegdaj jakiegoś chłopca w tak straszny sposób, że życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Chłopca przewieziono wozem ratunkowym do szpitala, ale konie pozostały na placu i pasą się dalej. Możeby powołane czynniki zmiłowały się nad mieszkańcami Zofijówki i zrobiły z końmi, tudzież z ich właścicielem jakiś porządek?

Upieczone dziecko. W Mużyłowie, w pow. podhajeckim, gospodarz Semko Nowakowski, napaliwszy w piecu, położył na nim zboże do wysuszenia, a na zbożu umieścił jednoroczne dziecko, poczem wyszedł z chaty. Gdy powrócił, zastał dziecko nieżywe, zmarło bowiem skutkiem silnego poparzenia.

Poparzenie naftą. Skutkiem nieostrożności przy nalewaniu nafty do zapalonej lampy, nastąpił wybuch w chacie Józefa Mazia w Starej wsi (w pow. brzozowskim), skutkiem czego sześć osób doznało ciężkich poparzeń. Dwie z nich zmarły niebawem po wypadku, reszta znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Z okna I. piętra gmachu gimnazjum przy ulicy Batorego skoczył wczoraj rano siedmnasto letni uczeń VII. klasy J. S — na szczęście jednak tym razem odbyło się bez tragedji, gdyż kandydat na samobójcę wykonał swoje *salto mortale* na ogród zakładowy i zarył w się kupę piasku. Zdaje się, że na ten stan „chorobliwy" najlepszem lekarstwem byłaby — rózga.

Zabójstwo. Dnia 4. bm. ekonom dóbr Sławna (w pow. złoczowskim), własności Markusa Kangury, Lipa Gross, wyszedł z dwoma parobkami do lasu p. Wiktora Tretera, celem skoszenia łąki w tym lesie. Stoma Tereszczuk, dozorca lasowy, wzbronił koszenia łąki, wskutek czego powstała sprzeczka, aż wreszcie Tereszczuk uzbrojony w strzelbę, uderzył Grossa kolbą trzy razy tak silnie, że zabił go na miejscu. Po trzeciem uderzeniu złamało się łoże, a strzelba wypaliła, skutkiem czego Tereszczuk odniósł ranę w nogę. Sprawa jest przedmiotem dochodzenia sądu karnego.

Pożar. Donoszą z Celowca 15. b. m.: Wczoraj wieczorem wybuchł we Ferlach, miejscowości słynnej z wyrobu broni wielki pożar. Spłonęło dwanaście domów, sześć zabudowań gospodarczych i dwadzieścia dziewięć dachów. Nikt nie zginął; trzy jednakże osoby przy gaszeniu odniosły ciężkie uszkodzenia. Przeszło sto osób pozbawionych jest dachu.

Aresztowania w Rosji. Berliński organ socjalistyczny *Vorwärts* donosi z Petersburga, że w ostatnich dniach dokonano tam licznych rewizyj i aresztowań. Policja utrzymuje także, że wykryto trzy tajne drukarnie; ale *Vorwärts* mniema, że były to tylko małe filje, gdyż główna drukarnia petersburskiego komitetu strejkowego funkcjonuje nadal i wydaje odezwy i ulotne pisma rewolucyjne. Aresztowania zapewne były w związku ze strejkiem, którego doskonała organizacja olśniła i przeraziła rząd.

Również do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, iż w nocy z d. 4. na 5. b. m. policja przedsięwzięła na przedmieściach rewizje, rezultatem których było wykrycie tajnej drukarni i aresztowanie około stu osób, pomiędzy niemi kilku kobiet.

Szpiegostwo. Z Metzu donoszą o nowej sprawie szpiegowskiej. Pewnego robotnika w browarze, Hamlischa, poddanego austrjackiego, aresztowano pod zarzutem namawiania podoficerów do zdrady tajemnic wojskowych.

Kąpiele odolowe nosa orzeźwiają.

* **Wycieczka drukarska.** W niedzielę d. 19. bm. odbędzie się w lasku „na Pasiekach" wycieczka Towarzystwa drukarzy „Ognisko." Program bardzo urozmaicony. Muzyka „Harmonji."

* **Koncerty.** W sobotę d. 25. bm. w Zakopanem, a w środę d. 29. w Krynicy, dadzą koncert utalentowane Warszawianki panny Stanisława i Zofja Sułkowskie, znane zaszczytnie z częstych występów zarówno w warszawskiem Tow. muzycznem, jak i w Krakowie.

* **Wieczorki muzyczno-humorystyczne.** W tych dniach wyjeżdżają ze Lwowa bracia Góniowie w podróż artystyczną do miejsc kąpielowych, celem dania wieczorków muzyczno-humorystycznych.

* **Walne zebranie** związku młynarzy galicyjskich odbędzie się d. 15. zierpnia br.

Zmarli.

Józef Grzymała Żywicki, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 78, zmarł w Błażkowy w powiecie pilzneńskim.

Zenobjusz Lewicki, słuchacz akademji leśnej w Wiedniu, zmarł tam w 22 r. życia.

„Drzewo modlitwy."

Jeszcze dziś tak zwą drzewo, którego nie zdołano zaliczyć do żadnej grupy roślinnej — drzewo głośne, przez długi czas uważano za legendowe, które rośnie istotnie w klasztorze buddyjskim w Goumboum, w północnej części Tybetu.

Nic ma nic równego w świecie — twierdzą podania chińskie, wiernie powtarzane przez podróżnych. Istotnie, nie widziano nigdy drzewa, któreby, jak to, miało na liściach wyrazy i całe modlitwy, nie wypisane ręką ludzką, lecz zdające się wyrastać razem z gałązkami, powiększać się w miarę, jak one się powiększają i ginące wraz z niemi.

To bajka, tak utrzymywano, gdy fakt ten stał się wiadomym w Europie. Było to twierdzenie, co prawda gołosłowne, ale jak sprawdzić fenomen? Tybet był ściśle zamknięty dla Europejczyków i bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo nie można było zaawanturować się w tę okolicę. Znaleźli się jednak śmiałkowie, którzy odważyli się na to. Wymienić tu można misjonarzy Huca i Gabeta, Przewalskiego, Potanina, Grenarde i świeżo przybyłych ztamtąd Bonvalota i księcia Henryka Orleańskiego.

Oto co O. Huc opowiada o głośnem drzewie w Goumboum w swych podróżach, ogłoszonych drukiem w 1850 r.

„Goumboum" — znaczy po tybetańsku; dziesięć tysięcy obrazów. Nazwa ta zawiera aluzję do drzewa, które, twierdzi legenda, powstało za czasów Tsong-Kaby, wielkiego reformatora XV. wieku.

Tsong-Kaba dziecko cudowne, urodzone z pasterki podczas snu na kamieniu, na którym była wyryta modlitwa na cześć Buddy Calcya-Mouni zrobiło postanowienie poświęcenia się życiu klasztornemu. Matka ostrzygła mu głowę i porzuciła włosy u wejścia do namiotu. Wyrosło z nich drzewo, które wydawało prześliczne zapachy i na każdym liściu posiadało urywek modlitwy.

„Drzewo to istnieje dotąd niedaleko głównej świątyni buddyjskiej w dużem podwórzu, zamkniętem ze wszystkich stron ceglanym murem.

„Spojrzenia nasze najpierw skierowaliśmy z pożądliwą ciekawością na liście i osłupieliśmy ze zdziwienia, widząc istotnie na każdem z nich wyraźne pismo tybetańskie. Pismo to jest koloru zielonego, niekiedy ciemniejsze, niekiedy jaśniejsze od liścia. Najpierw zrodziło się u nas podejrzenie, iż to podstęp lamów, ale przy dokładnem badaniu nie odkryliśmy ani śladu oszustwa. Pismo wydawało się częścią liścia, jak żyłki na nim. Szukaliśmy napróżno klucza zagadki. Pot wystąpił nam na czoła"...

O. Huc, jak widzimy z tego, nie był dalekim od uwierzenia w cud. Dalej pisze:

„Inni, zręczniejsi ode mnie, może wyjaśnią tą tajemnicę. Ja musiałem się tego wyrzec."

Drzewo „modlitwy" istniało więc rzeczywiście. Potanin i Grenard potwierdzają to. Jedni zaczęli utrzymywać, iż plamy naskórka liści układają się w sposób przypominający pismo tybetańskie. Inni fenomen przypisywali gąsienicom z gatunku „tortrix". I jedno i drugie wydawało się jednak mało prawdopodobne i ostatecznie zdecydowano się na to, iż lamowie chcąc zwabić pobożnych pielgrzymów do Goumboum, byli sami wynalazcami modlitw na liściach. Najświeższe obserwacje zdają się potwierdzać tę ostatnią hypotezę. Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia naturalistów francuskich, Edward Blanc, konserwator lasów, zawiadomił, iż miał sobie dostarczoną parę miesięcy temu gałąź z „drzewa modlitwy" i badał ją szczegółowo. Istotnie, tylko prości pielgrzymi są dopuszczani za skromną ofiarą do podziwiania cudownego drzewa, natomiast miljonerom wolno zabierać gałązki mniej lub więcej duże. Jeden z takich odłamków dostał się Edwardowi Blancowi. Stwierdził on najpierw, iż pismo posiada rysunek wyraźny i to obala przypuszczenie, iż mamy do czynienia z fenomenem natury.

Badając gałąź, której powłoka zewnętrzna zaczyna odpadać na warstwach spodnich, widać pismo koloru jasnego, zupełnie poprawne. Można przekonać się, iż następne warstwy są poznaczone takiemiż napisami, jednakiej wielkości i koloru. Rzecz widoczna, iż nie mogą one być dziełem owadów. Tylko ludzie mogli tu je stworzyć z pomocą jakiegoś dowcipnego pomysłu. Jakiego do tego użyto sposobu? P. Edward Blanc wskazuje kilka. Każdy wie, iż umieszczając na owocach w fazie wzrostu wzór z papieru, na jabłkach n. p., ukazują się na nich desenie wycięte. Petersburskie Towarzystwo geograficzne, które również w tych czasach zajmowało się daną kwestją, skłania się ku mniemaniu, iż pismo na „drzewie modlitwy" powstaje za pomocą deseni wyciętych *á jour* i przykładanych do rozmaitych organów roślinnych. Są też jeszcze inne sposoby. Litery, zrobione z metalu i mocno rozgrzane, przyłożone do zielonej gałęzi, wywołują odpowiednie swym kształtem nabrzmienia w słojach. Być może zresztą, iż kapłani z Goumboum wynaleźli jakiś specjalny przyrząd do tej wielce dla siebie zyskownej operacji. Tak czy owak, oszustwo wchodzi tu w grę niewątpliwie. I oto jeszcze jedna legenda znika przed światłem nauki, piękna legenda o „drzewie modlitwy", które wyrosło z włosów Tsong Koby.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Poskromienie złośnicy", komedja w 5 aktach Szekspira. Siódmy gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; jutro w sobotę na ogólne żądane „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Ósmy gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

„Ciemne promienie światła, a w szczególności Röntgenowskie w teorji i praktyce", Lwów 1896 8° str. 160. Pod powyższym tytułem wydała rozprawę Zygmunta Korosteńskiego redakcja *Przemysłowo-handlowej Bibljoteki*, jako technologiczną nowość, oraz naukowy przyczynek do teorji światła.

Autor, zajmujący się technologją od szeregu lat, zbadał szczegółowo objawy „ciemnych promieni światła" i na podstawie literatury, oraz własnych doświadczeń, zestawił je w swej rozprawie w pewną systematyczną całość, tworząc przy tem na zasadach teorji zachowania energji t. z. „cyklodynamiczną teorję promieniowania sił."

Na szczególniejszą uwagę zasługują po raz pierwszy przez autora dokonane niektóre eksperymenty, a w szczególności doświadczenia z cienkiemi, otwartemi rurkami szklanemi, zapomocą których autor otrzymał również Röntgenowskie fotogramy, bez posługiwania się rurkami Crookesa.

O doświadczeniach tych, tudzież teorjach i pomysłach autora będzie można wtedy dopiero podać bliższe szczegóły, gdy w tym względzie wypowiedzą głos pisma fachowe i akademje, do których się autor udaje.

Opisy wielu bardzo zajmujących zjawisk z dziedziny optyki i ciemnego promienia, podają rozdziały 4. i 5. tej rozprawy, a ciekawe szczegóły o praktycznem zastosowaniu „ciemnych promieni" znajdują się w rozdziale VIII.

Dziełko to jest jedyną w tym względzie monografją. Zdobią je ilustracje. Cały dochód przeznaczony na wydawnictwo *Przemysłowo handlowej Bibljoteki*.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Stan urodzajów. Z okolic Podwołoczysk piszą nam: Oziminy chociaż wogóle obiecujące wskutek słoty częściowo wylęgły. — Owsy, grochy, bobik i wyka rokują plon średni, jęczmień i hreczka niestety bardzo mierny. Koniczyna skoszona, wskutek częstych słót nie mogła przeschnąć dostatecznie, aby być zebraną; tak samo ma się rzecz z sianem, jedno i drugie gniją w polu. Kartofle zapowiadają zbiór pomyślny. Żniwa prawdopodobnie rozpoczną się około 24. lub 25. b. m.

Żniwa. Na Podolu południowem rozpoczęły się już żniwa żyta, a za parę dni zaczną żąć pszenicę. Oby deszcze nie przeszkodziły!

Kraków 14. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·20 do 7·55, czerwoną 7·20 do 7·50 zł., żółtą 7·20 do 7·50 zł., żyto 6·20 do 6·55 zł., jęczmień browarny 5·75 do 6·— zł., na paszę 5·— do 5·30 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczu czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Vaszaty przemawiając parę dni temu na zgromadzeniu swoich wyborców w Strakonie, pomiędzy innemi poddał ostrej krytyce postępowanie oportunistyczne klubu młodoczeskiego. W odpowiedzi na to organ tego klubu *Narodni Listy*, zaatakowały gwałtownie osławionego moskalofila. „Nie bierzemy nikomu za złe, gdy będąc innego zapatrywania, wypowiada to otwarcie i na miejscu właściwem. Wszelakoż sposób, w jaki dr. V. to uczynił, tak dalece przekracza granice dyscypliny politycznej, że istotnie jest już czas najwyższy, aby sfery miarodawcze wobec tego pana zajęły stanowisko silne i zdecydowane."

Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu dalsze rokowania ugodowe. P. prezydent ministrów hr. Badeni, minister skarbu dr. Biliński i minister handlu br. Glanz powrócili w tym celu do Wiednia, a równocześnie przybyli tam ministrowie węgierscy: prezes skarbu Lukacs, minister handlu Daniel, rolnictwa Daranyi i węgierski minister *á latere* br. Josika. W rokowaniach prócz ministrów wezmą udział dla omówienia i ustalenia szeregu spraw szczegółowych także specjalni referenci obustronnych ministerstw.

Według *Presse*, prócz rokowań ugodowych zajmować się będzie minister skarbu także złożeniem preliminarza budżetu państwowego na r. 1897, na podstawie budżetów, wypracowanych przez poszczególne ministerstwa, oraz kwestją zamierzonej na rok 1897 pożyczki inwestycyjnej.

Zamach na Faure'a.

Zamach na prezydenta Faure'a, jak się okazuje, nie miał poważnego politycznego charakteru, lecz był po prostu złośliwym figlem. Sprawca strzelił z odległości pięćdziesięciu kroków, wcale nie celując do powozu prezydenta, a nawet podobno rewolwer nie był nabity ostrymi nabojami.

François ma lat 35 i był wydalony ze służby miejskiej za agitację rewolucyjną.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Paryż 16 lipca. Człowieka, którego aresztowano razem z François, wypuszczono na wolność, jako niewinnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. lipca. Minister skarbu Biliński wraz z radcą dworu Kniaziołuckim powrócili z urlopu. Biliński miał natychmiast dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń 16. lipca. Na zamku Alcsuth na Węgrzech odbyły się wczoraj zaręczyny arcyksiężniczki Marji Doroty, córki arcyksięcia Józefa, z księciem Henrykiem Orleańskim, pretendentem do tronu francuskiego.

Berlin 16. lipca. Wizyty carskie rozpoczynają się od Wiednia. Stąd para carska uda się do Darmsztadtu, a stamtąd do Berlina.

Budapeszt 16. lipca. Minister Banffy wyjeżdża dzisiaj do Wiednia.

Budapeszt 16. lipca. Jednocześnie z ministrami wyjeżdżają do Wiednia wszyscy referenci, ponieważ ma być załatwioną pewna ilość kwestyj specjalnych w ugodzie.

Praga 16. lipca. W Śmichowie aresztowano siedmiu uczniów rzemieślniczych za należenie do tajnego stowarzyszenia.

Meksyk 16. lipca. Prezydentem wybrano znowu Diaza.

Madryt 16. lipca. Powstańcy na Kubie zniszczyli za pomocą drutu elektrycznego pociąg kolejowy. 6 osób zabitych, 18 ciężko rannych.

Rheims 16. lipca. Przy ogromnym udziale publiczności i w obecności prezydenta republiki odsłonięto wczoraj pomnik Joanny d'Arc.

Rzym 16. lipca. Kardynał Agliardi mianowany został arcybiskupem Ferrary.

Wiedeń 16. lipca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, iż roboty przedwstępne w kwestji pożyczki inwestycyjnej ukończono. Stopę procentową oznaczono na $3\frac{1}{2}$ %.

Wiedeń 16. lipca. Pertraktacje co do otworzenia granicy dla świń serbskich ukończono. Tygodniowo ma być dopuszczonych 3000 sztuk świń serbskich na targ w Steinbruchu.

Wiedeń 16. lipca. Dziś w przytomności hr. Badeniego rozpoczęły się dalsze rokowania o odnowienie ugody z Węgrami.

Wiedeń 16. lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza zaręczyny arcyksiężniczki Marji Doroty (córki węgierskiego palatyna) z ks. Filipem Orleańskim.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 16. lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·50, Węg. Kredyty 393·50, Anglobanki 158·25, Wiedeński „Bankverein" 269·50, Unjony 293·25, Laenderbanki 256·—, Sztacbany 365·—, Lombardy 103·75, Elbethale 276·50, Kolej północno-zachodnia 272·50, Tytuniowe 168·—, Rima 242·25, Alpiny 81·50, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 54·—, Marki niemieckie 58·78, na sierpień —·—.

Berlin 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 228·10 (364·18), sztacbany 155·25 (365·13), lombardy 44·50 (104·42), Disconto 211·25. Usposobienie słabe.

Frankfurt 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 308·62 (364·07), sztacbany 309·50 (365·31) lombardy 91·37 (104·65) Laura 153·80, Harpener 158·10, Disconto 211·30. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16 lipca godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	363·25	Gal. obl. prop.	97·60
Alpiny	80·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389·50	Akcje tyton.	168·50
Anglobanki	157·25	4% Poż. kraj.	
Unjony	291·—	z r. 1893	97·25
Ludwiki	—·—	Elbethale	276·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	254·75
Lombardy	103·25	Renta zł. węg.	122·70
Losy tureckie	53·50	Bankvereiny	268·50
Staatsbany	363·75	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	290·—	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 16. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 289·— do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 373·— do 383·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lipca 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jabłonowski z Zagwoździa. L. Zajączkowski z Podola ros. T. Kownacki z Świtażowa. J. Biliński z Wierzbicy. Dr. K. Rumszewicz, Z. Kraczkiewicz z Kijowa. R. Szypiński z Chersonu. A. hr. Christalnigg. B. Berzeviczy ze Złoczowa.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej art. rządowych teatrów warszawskich.

Poskromienie złośnicy

komedja 5 aktach Szekspira.

OSOBY:

Baptysta, bogaty szlachcic z Padwy	Borysławski
Katarzyna } jego córki	Leszczyńska
Bianka } jego córki	Kwiecińska
Vincentio, stary szlachcic z Pizy	Dębicki
Lucentio, jego syn	Wostrowski
Petrucho, szlachcic z Werony	Żelazowski
Hortensio	Kliszewski
Branio } służba Lucentia	Walewski
Bondello } służba Lucentia	Wysocki
Grumio } słudzy Petruchia	Feldman
Guitis } słudzy Petruchia	Brzeziński
Natanael } słudzy Petruchia	Sowiński
Józef } słudzy Petruchia	Nowiński
Filip } słudzy Petruchia	Kobryń
Gremio	Kwiatkiewicz
Wdowa	Otrembowa
Krawiec	Hryniewicz

Rzecz dzieje się w Padwie.

Jutro „Madame Sans-Gêne" komedja w 4 aktach Wikt. Sardou i E. Moreau. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej, art. rządowych teatrów warszawskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Bilard obrazany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Do sprzedania jest kilka wazonków fig. Wiadomość: Piekarska l. 31, w parterze, drzwi nr. 2.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Najprzedniejsza wiosenna
Bryndza liptawska,
biały Miód lipowiec
w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Pan Jan Szczepanik, nauczyciel z Korczyny, zechce podać swój adres. Handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Szafa wielkości 6 m² z Wystawy lwowskiej 1894 r. jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u firmy: *Józefa Fraget*, we Lwowie, plac Kapituły l. 3. 539

Wysyłam codzień wprost z drzewa rwane morele w koszykach 5 kilogr. za zaliczką 1 zł. 75 ct. do każdej miejscowości. *Schiller i Pieprzyk*, Zaleszczyki. 536

Nauczycielka języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i gry fortepianu z kilkoletnią praktyką, posiadająca atesta chlubne, poszukuje posady. Adresować: C. D. poste restante Brzeżany.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Apteka w Radziechowie poszukuje współpracownika z natychmiastowem objęciem posady. 542

Brzoskwinie wysełam codzień świeże rwane, rumiane i słodkie w 5 kilogr. koszykach franco za zaliczką 1.60. *C. Tefrowski*, Zaleszczyki. 540

Realność w Kołaczycach pod Nr. 43 w pierwszorzędnem miejscu, to jest sklep korzenny z dogodnym pomieszkaniem i z dwoma ogrodami bez długu, z przyczyny słabości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. *Karol Bulsiewicz.*

Korespondencja prywatna.

Do ducha. List wysłany pod tym samym adresem. 543

Płótna, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa
polecają
M. BEYER i Sp.
Lwów
ulica Karola Ludwika liczba 1.

Wykupujemy

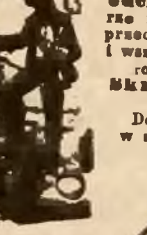
gdziekolwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych.

Dom bankowy i wekslarski
Münz & Co.,
we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26.
Korespondencje także po polsku.

VICIA VILLOSA (wyka kosmata)

najplenniejsza i najtańsza, zimotrwała zielona pasza
na jesień i wczesną wiosnę
osobliwie polecenia godna jako mieszanka zasiana w lipcu lub sierpniu razem ze żytem i pszenicą po cenie wyjątkowo niskiej, do nabycia
w Galic. Akcyjn. Towarzystwie Handlowem
we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie roszyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Bucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Bedyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

BROŃ MYŚLIWSKĄ wszystkich systemów. **Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce** ziemniej

Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery poleca najtaniej.

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni poleca

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne poleca

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety“ sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc.

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Przybory **myśliwskie,** do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1911 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1536 1—3

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 26/6 do 21/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 25/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 25/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 26/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Zarobek uboczny

150—200 zł. miesięcznie

dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie**, założonego w r. 1874. 1—13 529

Do wydzierżawienia

pod korzystnymi warunkami

majątek

objętości 720 morgów, w tem najlepszej nadpełtwiańskiej łąki 250 morgów, ¾ mili od Lwowa odległe. Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokata drów Zygmunta i Aleksandra Lisiewiczów, Lwów, Kościuszki 16. 1665 1—1

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 35 ct.

We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach dostać można. 1346 1—25

Rutynowany korespondent

dla polskiego i niemieckiego języka, z praktyką zawodową w większym interesie, potrzebny ewentualnie zaraz.

Ci, którzy pracowali w **fabryce** lub większym składzie **maszyn**, lub interesie dla artykułów technicznych, szczególniej zaś stenografowie dla polskiego lub niemieckiego języka, mają pierwszeństwo.

Dokładne oferty w polskim i niemieckim języku, z odpisami świadectw i podaniem wynagrodzenia, należy adresować do firmy: Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Spółki** w Ottynji (między Stanisławowem a Kołomyją).

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1677 1—3

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JOZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.

Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—10

KOMPLETY OPRAWNE
„ŚWIATA W OBRAZACH“

są do nabycia

w Administracji „Dziennika Polskiego“

po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)

jak długo zapas wystarczy.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1008 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję teplanowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.